Rok 10. Warszawa, dnia 28 lutego 1934 r. Nr. 4

OSZCZĘDNOŚĆ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

ORGAN ZWIĄZKU MIEJSKICH I POWIATOWYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE

Komitet Redakcyjny: *Józef Rożkowski, Juljusz Zdanowski, Jarosław Żaboklicki.*
Redaktor — *Bolesław Obszyński.*

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

Rocznie	zł. 28.—
Półrocznie	„ 14.—
Kwartalnie	„ 7.—
Miesięcznie	„ 3.—
Cena Nr. pojedyńcz.	„ 1.40

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 13.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1520.
Nakład i wydawnictwo „Samorządowego Instytutu Wydawniczego" Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska Nr. 13 — Telef. 5-92-63.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.
Przedruk dozwolony za podaniem źródła

Wobec dewaluacji korony

Dewaluacja korony czechosłowackiej wywołała w prasie żywą wymianę zdań na temat naszej polityki walutowej w związku z eksperymentami pieniężnemi zagranicą. Zarówno rząd, jak i opinja publiczna w swej ogromnej większości wypowiedziała się przeciw eksperymentom. Zachodzić jednak może obawa, że reklamowane głośno recepty na kryzys, oparte na konieczności zwiększenia siły nabywczej społeczeństwa i dochodu narodowego drogą manipulacyj pieniądzem mogłyby zrodzić w niejednym umyśle wątpliwość i zamieszanie, tembardziej że hasła te wysuwane są pod modnemi nazwami (dewaluacji, redeflacji, detronizacji złota, uelastycznienia pieniądza, inflacji kontrolowanej i t. p.), a głosiciele ich lubią się powoływać na rzekome sukcesy tych „nowych" programów w Stanach Zjednoczonych i Anglji. Dlatego zdanie sobie sprawy z tego, ile kraj nasz mógłby zyskać czy stracić na realizacji tych haseł, staje się koniecznością. Konieczne jest to zwłaszcza dla kierowników K. K. O., które są szafarzem setek miljonów zebranych oszczędności i na których wszelkie eksperymenty walutowe w pierwszym rzędzie odbićby się musiały.

W poniższych rozważaniach ograniczymy się do omówienia najnowszego posunięcia w dziedzinie walutowej, jakie miało miejsce w Czechosłowacji i spróbujemy wyciągnąć stąd wnioski dla stosunków polskich. Po długich wahaniach rząd czechosłowacki zdecydował się na obniżkę wartości korony w drodze ustawy. Ustawa ta, uchwalona przez parlament czechosłowacki w dniu 16 lutego b. r., ustala zawartość złota w jednej koronie czeskiej na 37,15 miligr. zamiast dotychczasowych 44,58 miligr. Jeden kilogram złota będzie zatem odpowiadał sumie 26.917,9 Kc. Oznacza to zatem dewaluację korony w stosunku do dotychczasowego parytetu złota o 16,66%. Jednocześnie ustawowe pokrycie emisji obniżono z 30 na 25%.

Jakiemi względami kierował się rząd czechosłowacki, podejmując ten ryzykowny eksperyment?

Jak wynika z oświadczenia premjera Malypetra, chodziło tu o dwa cele. Główny cel polega na tem, aby przez obniżenie wartości korony w stosunku do złota uzyskać dla eksportu czechosołwackiego „automatyczną premję" eksportową, dzięki której produkty czechosłowackie, będą mogły skuteczniej, niż dotychczas, konkurować na rynkach zagranicznych. Powtóre chodzi o to, aby zwiększona dzięki dewaluacji korony zdolność emisyjna Banku Narodowego (wzmocniona nadto przez redukcję ustawowego pokrycia banknotów z 30 na 25%) mogła wyposażyć bank emisyjny w środki na sfinansowanie akcji kredytowej na rzecz przemysłu i przezwyciężyć w ten sposób depresję gospodarczą. O ile więc cel pierwszy ma charakter raczej deflacyjny, to drugi już wyraźnie zmierza ku inflacji. I w tej sprzeczności celów tkwi już wielka trudność ich realizacji.

Cel pierwszy ma być osiągnięty przez dewaluację korony do 16,66% dotychczasowej wartości w stosunku do złota i ustabilizowanie jej na tym nowym parytecie. Jest rzeczą zrozumiałą, że cały sens tego zabiegu polega na tem, aby przez zniżkę zawartości złota w koronie obniżyć ceny realne (t. j. liczone w złocie), zachowując bez zmiany ceny nominalne t. j. ilość koron papierowych płaconych za towary i wypłacanych robotnikom, urzędnikom i t. p. Innemi słowy, poprzez zniżkę ogólnego poziomu cen (w złocie) wzmocnić konkurencyjność przemysłu eksportowego czeskiego. Łatwo zrozumieć, że powodzenie całego planu zależy od tego, czy w następstwie przeprowadzonej dewaluacji ceny wewnętrzne nominalne utrzymają się na dawnym poziomie. Aby to przeprowadzić, trzebaby przełamać następujące trudności:

1. Aby ceny w zdewaluowanych koronach pa-

pierowych nie uległy zwyżce, obieg pieniężny nie może być zwiększony, w przeciwnym bowiem razie, jeżeli się zacznie „liberalną“ politykę kredytową, wciągając w to bank emisyjny, ceny w koronach papierowych będą się podnosić, a „konkurencyjność“ przemysłu zmniejszać. Teoretycznie utrzymanie emisji na dotychczasowym poziomie zależy od woli banku emisyjnego. W praktyce jednak zwiększona zdolność emisyjna banku stanowić będzie wielką pokusę do przekroczenia dotychczasowych ram, skutkiem czego utrzymanie zysku z „premji“ eksportowej stoi pod znakiem zapytania. Powtóre utrzymanie kursu zdewaluowanej korony na nowym parytecie wymagać będzie interwencji na giełdach zagranicznych, do tego zaś koniecznem jest posiadanie przez bank emisyjny dużych zapasów złota i walut. W jaki zaś sposób może bank emisyjny zwiększyć ten zapas, jeżeli nie wolno mu dopuścić do zwiększenia emisji (a przez to do wzrostu cen w kraju)? Wszak za złoto i waluty dostarczane mu przez eksporterów musi płacić koronami. Po trzecie wreszcie zamierzone przez rząd czechosłowacki finansowanie akcji kredytowej dla przemysłu jest sprzeczne z omawianym warunkiem nie zwiększania emisji. Oto jedna grupa wątpliwości odnośnie do powodzenia zabiegu dewaluacyjnego.

2. Druga wątpliwość nie mniej poważna jest natury psychologicznej: czy w psychice społeczeństwa, które już raz przeżywało okres inflacji z deprecjacją pieniądza (też korony), szalonym wzrostem cen i t. p. nie załamie się zaufanie do pieniądza, który się urzędowo dewaluuje w stosunku do złota? Jeżeli zaś raz się wkradnie nieufność do systemu pieniężnego, to czy jakiekolwiek zakazy urzędowe będą w stanie przeciwdziałać wzrostowi cen w kraju? Nie uwzględnianie tej ewentualności można wytłumaczyć tylko tem, że w Czechosłowacji zapomniano już o inflacji. Czechosłowacja była bowiem po wojnie pierwszym krajem w Europie, który inflację opanował i ustabilizował wartość swego pieniądza.

3. Trzecia, najważniejsza trudność, polega na niedopuszczeniu do wzrostu cen krajowych wskutek importu towarów i surowców zagranicznych, za które trzeba będzie płacić ceny wyrażone w złocie takie, jak przed dewaluacją czyli, wyrażając je w koronach, znacznie większe, niż dotychczas. Aby utrzymać na dłuższą metę „premję“ eksportową dla własnego przemysłu, trzeba koniecznie, aby ceny artykułów importowanych nie wpłynęły zwyżkowo na ogólny poziom cen w kraju, na koszty utrzymania i koszty produkcji. Przykład Anglji nic tu nie mówi. Trzeba bowiem pamiętać, że w stosunku do wielu towarów przywożonych, olbrzymi rynek angielski posiada faktyczny monopol importowy (tak się ma rzecz z bekonami, masłem i t. p.), dzięki któremu może dyktować importerom ceny. Czechosłowacja wprawdzie mniej jest zależna od przywozu, ale za to napewno nie może dyktować cen światowych, jak Anglja.

4. I ostatnia wątpliwość: przypuśćmy, że poziom cen w Czechosłowacji nominalnie nie wzrósł (czyli realnie się obniżył), że eksport osiągnął konkurencyjność — to powstaje pytanie, czy mimo to eksport będzie mógł się zwiększyć i wpłynie on na zwiększenie zatrudnienia, wzrost zarobków, zwiększenie dochodu społecznego? Zachodzi poważna obawa, że panujący dziś system kompensacyjny w wymianie międzynarodowej nie pozwoli na wydatne zwiększenie eksportu i kraje, do których ten eksport będzie kierowany, odpowiedzą na „dumping walutowy“ represjami celnemi i dewizowemi.

Jak z powyższych rozważań wynika, dewaluacja korony jest posunięciem bynajmniej nie pozbawionem ryzyka: najważniejszy argument, mający ją uzasadnić, zyski na eksporcie, przedstawiają się bardzo problematycznie. Lecz nasuwa się tu dalsza uwaga. Przypuśćmy, że udało się mimo dewaluacji utrzymać poziom cen nominalnych na dotychczasowym poziomie i że zagranica nie zastosuje środków odwetowych, że zatem eksport będzie się rozwijał. Otóż zachodzi pytanie, czy wpłynie to na wzrost bogactwa narodowego? Wszak założeniem tego rozwoju eksportu jest, że siła kupna korony zagranicą jest niższa, niż wewnątrz kraju. Wytworzyłaby się zatem w Czechosłowacji sytuacja, jak to ktoś słusznie określił, polegająca na drogiem kupowaniu a taniem sprzedawaniu. Oznacza to zaś wyzbywanie się ze stratą części majątku narodowego na rzecz zagranicy. I pod tym względem dewaluacja korony jest właściwie dalszem pogorszeniem stanu dotychczasowego. Zahamowanie obrotu walutami, premje pobierane od importu i dopłaty do eksportu stworzyły już uprzednio inny kurs zagraniczny a inny kurs wewnętrzny korony.

Drugie b. poważne niebezpieczeństwo grozi oszczędności, kapitalizacji wewnętrznej i instytucjom oszczędnościowym. Niezbędnym warunkiem oszczędności jest zaufanie do stałości waluty. Dewaluacja, choćby przeprowadzona ustawą, zaufanie to niewątpliwie musi poderwać. Niebezpieczeństwo to zrozumiał dobrze znany i wielce ceniony znawca spraw ekonomicznych i finansowych, prezes Banku Narodowego Czechosłowacji, dr. V. Pospiszil (którego artykuł „Oszczędność a stabilizacja waluty“ drukowaliśmy w Nr. 1 „Oszczędności“ w r. b.), podając się wraz z dyrekcją do dymisji. I nie jest to rzeczą przypadku, że właśnie działacz oszczędnościowy — p. dr. Pospiszil był, jak wiadomo, prezesem Związku Kas Oszczędności w Czechosłowacji — wystąpił tak kategorycznie przeciwko dewaluacji pieniądza. „Oszczędność — pisał on wówczas — narażona jest przy niepewności walutowej na ciężkie i niełatwo dające się naprawić wstrząsy: suma tych wstrząśnień w miljonach głów i serc stanowi czynnik negatywny w życiu społeczności ludzkiej tak silny, że nikt nie może uniknąć jego następstw“.

Czyż ten ryzykowny ekspertyment może zachęcać do naśladowania go u nas, jeżeli w samej Czechosłowacji nie wróży powodzenia? Jeśli weźmiemy pod uwagę mniejsze wyrobienie gospodarcze naszej ludności i świeżą jeszcze pamięć inflacji pieniężnej, którą przechodziliśmy w stopniu bez porównania silniejszym, niż nasi sąsiedzi z południa i fakt, że dopiero w 1927 roku osiągnęliśmy ostateczną stabilizację złotego — to nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że dewaluacja złotego o kilkanaście % nietylko pociągnęłaby za sobą wzrost cen, niwelując tem samem premję eksportową, lecz zwyżka cen byłaby prawdopodobnie większa od ustawowej dewaluacji: dołączyłby się tu czynnik psychiczny — utrata zaufania do pieniądza. Pamiętamy zaś dobrze, co to oznacza. Dyskontowanie spodziewanego dalszego

spadku pieniądza (i wzrostu cen towarów) doprowadzićby musiało do zwiększenia szybkości obiegu pieniądza, ta zaś do dalszego wzrostu cen i w razie niezatrzymania tego procesu, skończyćby się mogło ogólną ucieczką od pieniądza, jak mieliśmy w latach 1922/23. A wiemy również, że dewaluację łatwo jest rozpocząć, ale zatrzymać niesłychanie trudno.

Jeżeli zaś niebezpieczeństwa dewaluacji pieniądza dla oszczędności i kapitalizacji wewnętrznej tak b. obawiał się p. Pospiszil odnośnie do Czechosłowacji, której bogactwo kapitałowe i dochód społeczny może się mierzyć z krajami Europy zachodniej, to cóż mówić o nas? Już przed wojną nie byliśmy bogaci w kapitały; wojna i inflacja zniszczyły nasze oszczędności pieniężne prawie zupełnie, a w kapitale rzeczowym uczyniły wiekie spustoszenie. Odbudowa kapitalizacji wewnętrznej zaczęła się dopiero właściwie od 1927 r. i szybki jej proces mimo zubożenia społeczeństwa przez kryzys zawdzięczamy przeważnie stabilizacji złotego i zaufaniu, jakie powoli sobie zdobył. Ostatnio po załamaniu się najsilniejszych walut świata, zaufanie to wzrosło jeszcze więcej. Czy więc teraz, gdy po tylu wysiłkach i za cenę ciężkich ofiar mamy mocny i zdrowy pieniądz, najważniejszą podwalinę kapitalizacji — mamy zmarnować to wszystko i iść na drogę niebezpiecznych eksperymentów?

Do tego najważniejszego momentu, dzięki któremu do dewaluacji dopuścić nam nie wolno, dołączają się inne, również nie bez znaczenia. Wspomnimy tu tylko sprawę naszego zadłużenia wobec zagranicy. Naskutek dewaluacji złotego nasze długi zagraniczne wzrosłyby automatycznie i za korzyść, jakąby odnieśli dłużnicy w kraju kosztem wierzycieli krajowych, społeczeństwo całe musiałoby zapłacić z nadwyżką wierzycielom zagranicznym. Podobnie nie należy pomijać okoliczności, że dzięki stabilizacji złotego wzrasta zaufanie kapitalistów zagranicznych do lokaty w Polsce; ruch ten jest wprawdzie jeszcze niewielki, hamuje go ogólnoświatowa niepewność, nie wolno nam jednak lekkomyślnie go podcinać w zarodku.

Wogóle idea leczenia kryzysu gospodarczego dewaluacją pieniądza oparta jest na nieporozumieniu. Jeżeli poszczególne działy produkcji się nie opłacają, to powodem tego nie jest taki lub inny stosunek ich wartości do złota, a wzajemny stosunek wartości między różnemi towarami i usługami w kraju. Co w tym stosunku zmieni obniżenie wartości pieniądza? Chyba nic (zakładamy, że dewaluacja jest niewielka i tylko chwilowa; inaczej przy inflacji). W dwu wypadkach producent może zyskać: a) jeśli się zmniejszy jego zadłużenie w złocie, b) jeśli pozostaną nie zwiększone ciężary publiczne. Ale u nas w tej chwili dłużnicy właśnie b. dużo zyskali przez spadek waluty zagranicznej i utrzymanie krajowej dla spłaty długu. Na powstrzymanie zaś powiększenia wymiarów świadczeń publicznych nie można liczyć, skoro nawet w tym roku uległy znacznej podwyżce. Jeżeli zaś specjalnie chodzi o nieopłacalność produkcji rolniczej, to chyba już wszyscy rozumiemy, że jest ona rezultatem wyjątkowego obniżenia kosztów produkcji jej na świecie i w konsekwencji jej nadprodukcji, a nie zaś stosunku jej do złota.

Ostatnia dyskusja w prasie, jaka w związku z dewaluacją korony się wywiązała oraz jasne i stanowcze oświadczenia, złożone przez czynniki autorytatywne — wykazały silną i niezachwianą wolę rządu utrzymania dotychczasowej polityki pieniężnej. Pod tym względem sytuacja u nas jest o wiele lepsza, niż w Czechosłowacji. I dlatego możemy ze spokojem śledzić wypadki w Czechosłowacji, które będą dla nas poglądową lekcją, wykazującą, że nie sztuczne manipulowanie pieniądzem, ale oszczędność i praca stanowią jedynie pewną drogę przełamania kryzysu i warunek rozwoju gospodarczego Polski.

B. Obszyński.

Uwagi o organizacji Kierownictwa K. K. O.[1])

Dobra organizacja każdej instytucji, przedsiębiorstwa, wymaga wyraźnego określenia kompetencji i zakresu działania jej kierownictwa, w przeciwnym razie odpowiedzialność osób zarządzających ginie w niejasnościach, rozpływa się i niknie, co szczególnie uwydatnia się w momentach różnych niepowodzeń, strat. A ile to razy niewyraźnie określona odpowiedzialność jest przyczyną nieprzemyślanych posunięć, znaczną szkodę często instytucji przynoszących.

Taka właśnie niedostatecznie jasno sformułowana odpowiedzialność Zarządu i Dyrektora tkwi w większości statutów Komunalnych Kas Oszczędności. Słusznem jest żądanie wyraźnego określenia i kompetencji i odpowiedzialności osób, kierujących tak poważnemi placówkami finansowemi, jakiemi są dzisiaj Kasy Komunalne.

Przyczyną tej niejasności jest redakcja § 19 statutu wzorowego dla K. K. O., przyjęta w większości wypadków bez zmian.

Według tej redakcji „Kierownictwo bieżących czynności Kasy sprawuje naczelnik Zarządu“, będący „równocześnie naczelnym zwierzchnikiem służbowym wszystkich pracowników Kasy“. Naczelnikowi Zarządu przysługuje prawo sprzeciwu co do uchwał organów kolegjalnych, on też jest upoważniony zastępować Kasę na zewnątrz, podpisywać korespondencję, dokumenty i ogłoszenia. O dyrektorze wzmiankują ostatnie dwa ustępy, podane jako brzmienie alternatywne, tylko nie powiedziano jakiego ustępu; z umieszczenia w końcu paragrafu można przypuszczać, że są one ewentualnym dodatkiem do całego §19, tak też przez większość Kas zostały zrozumiane.

I według statutów z takiem brzmieniem § 19 wynika, że czynności Kas należy podzielić na: bieżące — pod kierownictwem naczelnika, i techniczne — pod kierownictwem dyrektora (a jak z odpowiedzialnością?). Tak samo dziwny, aczkolwiek w mniejszym stopniu, niż poprzedni, jest podział

[1]) Nie wszystkie wywody Sz. Autora podzielamy. (Redakcja).

zwierzchnictwa służbowego nad pracownikami: naczelnym zwierzchnikiem jest naczelnik, a bezpośrednim przełożonym służbowym jest dyrektor.

W ostatnim ustępie § 19, w/g redakcji wzorowego statutu, można, na zasadzie uchwały Rady Kasy i Zarządu, udzielić „kierownikom poszczególnych działów administracji“ prawa do zastępowania Kasy na zewnątrz w ich zakresie działania, oraz upoważnić „w tym zakresie“ do podpisywania firmy Kasy. Czy tem upoważnieniem można objąć dyrektora — a jeżeli tak, to w „jakim zakresie działania“? — czy tylko technicznych czynności?

W razie upoważnienia dyrektora w myśl wyżej przytoczonego, czy prawa naczelnika ogranicza się, czy oni obaj mogą występować każdy oddzielnie w imieniu Kasy i t. d.

Nic dziwnego, że tak niewyraźnie rozgraniczony zakres działania, a nawet kompetencji, powoduje trudności w zakreśleniu granicy odpowiedzialności naczelnika zarządu a dyrektora.

To też niektóre Kasy zamiast szukać rozwiązania tych trudności drogą wyraźnego statutowego rozgraniczenia kompetencji, działalności i odpowiedzialności dyrektora, naczelnika Zarządu i Zarządu, omijają tę trudność przez wybieranie dyrektora na naczelnika Zarządu.

Inne — drogą regulaminów wewnętrznych Kasy w pewnym stopniu zakreśliły granice kompetencji dyrektora, poniekąd nie licząc się ze ścisłem brzmieniem swoich statutów, a przez to narażając się, w razie jakiegoś nieporozumienia w kierownictwie Kasy, na interpretację statutową, nie regulaminową. A statut w § 19 nadzór nad czynnościami dyrektora powierza Radzie, pozostawiając bezpośrednie zwierzchnictwo naczelnikowi Zarządu, a jednocześnie w § 17 punkt e) nadzór zwierzchni nad pracownikami zastrzeżony jest Zarządowi. Określenie odpowiedzialności za niedozór w tych warunkach jest bardzo skomplikowane, a często i niemożliwe. Tem też zapewne można tylko wytłumaczyć bezkarność niestety kilku dyrektorów za ich szkodliwą w Kasie działalność, nie mówiąc o wielu drobnych wypadkach, gdy, wobec niemożności ustalenia odpowiedzialności organów Kasy, zwalało się winę na niedozór władz nadzorczych czy też związku rewizyjnego.

Mam przeświadczenie, że konieczność powierzenia kierownictwa Kasy, człowiekowi specjalnie do tego przygotowanemu, fachowemu dyrektorowi, jest powszechnie zrozumianą i uznawaną. Licząc się z tem, należy statutowo wyraźnie określić stanowisko dyrektora, jego zakres działania, obowiązków i odpowiedzialność.

§ 19, zdaniem mojem, należy zredagować w następujący sposób:

„Ogólne kierownictwo Kasy sprawuje Zarząd pod przewodnictwem naczelnika Zarządu Kasy. Naczelnikowi Zarządu Kasy służy do dni trzech prawo sprzeciwu co do uchwał Rady i prawo wstrzymania wykonania zarządzeń Zarządu w przypadkach następujących:

a) wobec naruszenia treści artykułów zawartych w statucie niniejszym, względnie obowiązujących Kasę przepisów prawnych oraz zarządzeń władz nadzorczych;

b) o ile wniesione uchwały, postanowienia lub zarządzenia mogą spowodować straty dla Kasy lub zatrzymać naturalny rozwój Kasy.

Od postanowień Zarządu Kasy odwołuje się naczelnik Zarządu do Rady Kasy, a od uchwał Rady Kasy do organu wykonawczego związku poręczającego.

Kierownictwo bieżących czynności Komunalnej Kasy Oszczędności sprawuje pod nadzorem Zarządu Kasy odpowiedzialny pracownik Kasy z tytułem dyrektora. Jest on równocześnie bezpośrednim przełożonym służbowym pracowników Kasy.

Dyrektor zastępuje Kasę na zewnątrz wobec urzędów publicznych i osób trzecich, prowadzi w jej imieniu korespondencję oraz podpisuje za nią pisma, dokumenty i ogłoszenia. Firma Kasy oraz dokumenty, mocą których Kasa zaciąga zobowiązania wobec osób trzecich, jak niemniej pełnomocnictwa, upoważniające do zaciągania takich zobowiązań i do działania w imieniu Kasy, muszą być oprócz tego podpisane przez naczelnika lub, upoważnionego do tego przez Radę, członka Zarządu i opatrzone pieczęcią Kasy.

Na zasadzie uchwały Rady Kasy, Zarząd może aż do odwołania kierownikom poszczególnych działań administracji Kasy, jej oddziałów, zbiornic i zakładów, udzielić prawa do zastępowania Kasy nazewnątrz w ich zakresie działania. Prawem tem można również objąć upoważnienie do podpisywania w tym zakresie firmy Kasy. Dokumenty, z których ma powstać obowiązek prawny Kasy, winne być ponadto podpisane przez naczelnika lub upoważnionego do tego przez Radę członka Zarządu“.

Jest to redakcja zupełnie zgodna z § 17 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu z 26 marca 1928 r. o Komunalnych Kasach Oszczędności, gdyż przewidziana jest tam w czwartym ustępie możliwość powierzenia statutem „kierownictwa wszystkich lub niektórych bieżących czynności“ dyrektorowi. Zdanie niektórych, że naczelnik Zarządu zostaje pozbawiony prawa reprezentowania Kasy nazewnątrz, które mu przysługuje z mocy § 17 wspomnianego rozporządzenia, wynika z niesłusznego, zdaniem mojem, oddzielnego potraktowania pierwszych dwuch ustępów § 17, gdyż tylko przy kierownictwie bieżącemi czynnościami potrzebne może być naczelnikowi zastępowanie Kasy nazewnątrz wobec urzędów publicznych i osób trzecich. Przekazanie jednej funkcji (kierownictwa bieżącemi czynnościami) powoduje zupełnie zrozumiale i przekazanie drugiej (prawa zastępstwa na zewnątrz). Tak samo ma się z prawem podpisywania firmy Kasy — jest to jedna z czynności bieżących, która musi być w instytucji z racjonalną organizacją powierzona temu, komu powierza się kierownictwo bieżących czynności.

Przez tego rodzaju sformułowanie osiągamy możność powierzenia kierownictwa Kasy odpowiedzialnemu przed Zarządem fachowemu dyrektorowi. Naczelnikowi zarządu, jako przewodniczącemu kolegjalnego organu wykonawczego Kasy, służy zawsze prawo ingerencji, którą ma możność poprzeć uchwałami Zarządu, a przecież i w § 17 wzorowego statutu kierownictwo administracją Kasy powierza się właśnie Zarządowi, a nie jednemu z członków

Zarządu. W ten sposób wyrównuje się odpowiedzialność członków Zarządu, a odpowiedzialność naczelnika sprowadza się do realnych możliwości, bo w obecnem ujęciu twierdzę, że odpowiedzialność naczelnika jest iluzoryczną, bo czyż można żądać odpowiedzialności za bieżące czynności od człowieka, nie mogącego i nie obowiązanego do codziennego urzędowania?

Tak samo wyraźne powierzenie nadzoru nad działalnością dyrektora Zarządowi, z jednej strony, umożliwia Zarządowi kierowanie Kasą w myśl wytycznych ustalonych przez Radę, z drugiej — wyraźnie precyzuje odpowiedzialność Zarządu, bez przerzucania jej na Radę, będącą tylko kolegjalnym organem stanowiącym, gdyż kontrola nad Kasą (art. 6 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Kom. Kasach Oszcz. z dn. 13.IV.1927 r.) powierzona jest jej związkowi poręczającemu.

W ten też sposób unikamy tej konieczności, jaką obecnie warunki stwarzają, — wybierania dyrektora Kasy na naczelnika. Jest to zdaniem mojem zjawisko wysoce niepożądane, osłabiające, względnie nawet zupełnie usuwające, jeden czynnik kontroli, jakim bezsprzecznie będzie Zarząd wobec dyrektora, nie wchodzącego w skład Zarządu. A że wogóle w instytucjach publicznych nigdy nie zamało jest kontroli, szczególnie składającej się z osób z wyboru, uważam, że powinno się stworzyć takie ramy organizacji Kas Komunalnych, żeby dyrektor był kontrolowany przez Zarząd, a Zarząd z dyrektorem i Radą łącznie — przez Komisję rewizyjną związku poręczającego.

Taką organizację umożliwia podana przezemnie redakcja § 19 statutu K. K. O.

Stanisław Wołk.

Na marginesie nadsyłanych bilansów i sprawozdań K. K. O. za rok 1933

IV.

Na uwagę również zasługują sprawozdania za rok 1933 następujących K. K. O.:

1) K. K. O. m. Pabjanic i
2) „ pow. Wieluńskiego w Wieluniu.

Ze sprawozdania K. K. O. m. Pabjanic dowiadujemy się, że „rok 1933 przynosi w pierwszym rzędzie znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym roczny przyrost wkładów w okresie sprawozdawczym wynosi zł. 274.996,75 (wzrost 36%)“.

„W dniu 31 grudnia 1933 r. wkłady i lokaty wynosiły zł. 761.764,91 na 3534 książeczkach i 92-ch kontach czekowych“.

Następnie w sprawozdaniu czytamy:

„Z pełnem zadowoleniem stwierdzamy fakt, że rzucane przez nas hasła oszczędności znajdują żywy oddźwięk w szerokich sferach naszego miasta“.

„W propagandzie kładzie Kasa specjalny nacisk na wychowanie w duchu oszczędności młodzieży szkolnej. Dzięki bardzo życzliwemu poparciu sfer nauczycielskich, szkolne kasy oszczędności również rozwijają się pomyślnie. W dniu 31 grudnia 1933 r. wkłady młodocianych ciułaczy wykazują 1266 książeczek na sumę zł. 55.137,42.

Poważny wzrost wkładów oszczędnościowych pozwolił Kasie na powiększenie działalności kredytowej przy zachowaniu jaknajwiększej ostrożności“.

„Dzięki sprawności i punktualności w przekazywaniu waluty z inkasa, dział inkasowy rozwija się stale, wykazując obrót w roku sprawozdawczym 22788 sztuk na sumę zł. 6.476.361,31“.

„Z zysków w sumie zł. 9.601,45 otrzymanych na operacjach w roku 1933 odpisano na amortyzację ruchomości zł. 3.541,97, na możliwe straty na protestach zł. 4.706,71, stratę na inkasie zł. 565,56, a czysty zysk pozostały po dokonaniu tych odpisów w kwocie zł. 1.087,21 projektuje Kasa użyć na powiększenie funduszu zasobowego“.

Na podkreślenie w szczególności zasługuje poważny wzrost procentowy wszelkich wkładów, bo przeszło 36% wynoszący.

Koszty administracyjne (zł. 61.213,80) w stosunku do sumy bilansowej (zł. 1.022.663,94) wyniosły 5,87% przy kapitałach własnych zł. 111.306,47.

Poważną pozycję w wydatkach stanowią:

1) księgi, druki i mat. piśmienne zł. 5.800,81;
2) porto, telefony i telegramy zł. 6.626,03.

Wydatki te świadczą o wielkiej ilości załatwionej korespondencji i zleceń klijentów Kasy, — co zresztą wynika chociażby z cyfry załatwionych zleceń inkasowych.

* *
*

K. K. O. pow. Wieluńskiego rozwija się pomyślnie i opiera swój byt na wkładach oszczędnościowych i innych, które wzrosły z sumy zł. 250.889,80 do kwoty zł. 327.425,20, wzrost więc wszelkich lokat wyniósł 24%. Jeśli się zważy, że K. K. O. posiada tylko zł. 31.194,33 własnych kapitałów i pracuje w nieodpowiednim lokalu, to wynik działalności za r. 1933 należy uznać za dodatni.

Koszty administracyjne (zł. 31.383,27) w stosunku do sumy bilansowej (zł. 369.211,98) wyniosły 8,13%.

W pozycji dochodów (zł. 50.114,90) poważny odsetek stanowią prowizje inkasowe, bo zł. 9.134,56, czyli, że 29% kosztów administracyjnych K. K. O. pokrywa dochodami ze zleceń inkasowych.

Bilans zamknięto zyskiem zł. 1.014,86, — odpisując na należności wątpliwe zł. 1.170,98.

Żywić należy nadzieję, że Rada powiatowa doceni pożyteczność Kasy i wyposaży K. K. O. w większy kapitał własny (stopniowo do 100.000 zł.), jak i zaopatrzy w odpowiedni lokal.

Józef Rożkowski.

Z DZIAŁALNOŚCI PROPAGANDOWEJ K. K. O. m. PABJANIC.



WYSTAWA PLAKATÓW NADESŁANYCH NA „KONKURS DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ"

ogłoszony przez K. K. O. m. Pabjanic w roku 1933.

Spadek cen produktów rolnych a zadłużenie rolnictwa w Komunalnych Kasach Oszczędności

Ciężki okres kryzysu, jaki obecnie przeżywa prawie cały świat, a który datuje się już od lat kilku, odbija się ujemnie we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego naszego państwa. Przedewszystkiem rolnictwo w Polsce w większym stopniu, niż inne dziedziny życia naszego odczuwa na sobie piętno długotrwałego kryzysu ekonomicznego, który spowodował załamanie się w poważnym stopniu siły i zdolności płatniczej naszego rolnictwa. Poważna część rolników korzysta z kredytów w Komunalnych Kasach Oszczędności, a tymczasem niewielka tylko część ich, lepiej sytuowana, jest zdolna dzisiaj do względnie terminowego i należytego regulowania swych zobowiązań, zaciągniętych w K. K. O. Stąd też dla Komunalnych Kas Oszczędności, które stoją dziś na straży bezpieczeństwa setek miljonów złotych powierzonych sobie oszczędności, których znaczna część ulokowana jest w kredytach udzielonych przez nie rolnictwu — zagadnienie kryzysu rolniczego, jasne zdanie sobie sprawy z czynników, które w poważnym stopniu przyczyniły się do osłabienia siły płatniczej rolników, posiada pierwszorzędne znaczenie.

Od roku 1919 przeobrażenia gospodarcze w całym świecie idą w tak szybkiem tempie, że zjawiska, zaobserwowane w jednym roku, już w następnym zmieniają swoją postać, a temsamem tracą swój walor uogólnienia, na nich oparte. Po zakończeniu wojny światowej często przewidywano, że wyrównanie strat przez wojnę zadanych potrwa bardzo długo, że przez szereg lat będziemy odczuwali niedobór wytwórczości, a jednocześnie w miarę powiększania się produkcji szerokie warstwy ludności, pozostającej bez zajęcia, znajdą w nowych warsztatach dostatecznie zapewnioną pracę na długie lata. Tymczasem stało się inaczej. Straty, wywołane przez wojnę, zostały rychło odrobione i wyrównane z nadwyżką. Bowiem wytwórczość niemal w każdej dziedzinie wzrastała po wojnie w gorączkowem tempie, a rezultatem tej wytężonej, kilkuletniej pracy była nadprodukcja. Zjawisko nadprodukcji, czyli niemożności wchłonięcia przez rynek wytworzonych towarów przemysłowych jak i rolniczych, jest cechą charakterystyczną obecnych czasów. Dla przykładu warto wspomnieć, że między rokiem 1913 a 1928 ludność świata wzrosła o 10%, a produkcja surowców i środków żywności o 25% [1]).

Wślad za nadprodukcją rolną, a więc wielką podażą na rynku artykułów rolnych przy jednoczesnem zmniejszeniu się spożycia i zapotrzebowania na nie, następuje stopniowy i stały spadek cen tych artykułów pierwszej potrzeby. W Polsce spadek ten, wskutek szczególnej struktury naszego ustroju gospodarczego rozpoczął się wcześniej i wystąpił w większych rozmiarach, niż gdzie indziej.

Ceny artykułów rolnych wzrastały w Polsce mniej więcej od marca 1927 roku równolegle z przemysłowemi, a później od sierpnia 1927 r. trochę silniej. Od tego czasu ceny poczynają nieco spadać, podnosząc się znowu w marcu — czerwcu 1928 r. poto, aby odtąd spadać stale coraz gwałtowniej, z drobnemi odchyleniami. Do ostatnich chwil ceny te wykazują stale tendencję zniżkową.

1) Roman Rybarski — Przyszłość Gospodarcza Świata, 1932 r.

Ceny hurtowe ważniejszych produktów rolnych za 100 kg. w złotych obecnie w Polsce.

Rok i miesiąc	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki (fabr.) ceny płacone u prod. w/g G. U. S.	Mleko za 100 litr.	Masło I gat za 100 kg.	Jaja za 1 kg.	Otręby żytnie na giełdzie w W-wie	Siano u prod.
	Ceny w/g giełdy zboż.-tow. w Warszawie					w/g cenników komisji nabiałowej w W-wie				
1926/27 (1/8—30/7)	53.23	41.87	38.98	35.92	7.58	38.42	623.—	3.09	25.99	7.83
1927/28 „	53.76	43.77	44.75	41.49	7.14	38.75	628.—	3.33	28.39	8.72
1928/29 „	47.79	34.54	36.52	34.99	6.71	41.67	668.—	3.63	24.63	14.96
1929/30 „	40.69	21.97	26.72	21.50	3.72	34.79	570.—	3.01	12.77	7.72
1930/31 „	29.31	21.82	25.61	24.49	5.87	28.75	477.—	2.70	14.31	7.85
1931/32 „	26.98	25.09	24.59	23.70	3.70	22.63	377.—	1.79	14.94	7.95
1932 sierpień	25.56	16.40	17.92	17.89	3.43	18.—	323.—	1.28	9.17	6.07
wrzesień	27.98	16.52	18.44	16.25	2.90	22.—	337.—	1.44	8.88	5.79
paźdz.	26.38	16.37	18.00	17.11	2.51	20.—	379.—	1.70	8.93	5.81
listop.	26.59	15.88	17.15	16.18	2 58	23.—	386.—	2.19	9.61	5.83
grudz.	25.28	15.10	16.09	14.93	2.58	18.—	347.—	2.39	8.96	5.60
1933 styczeń	26.66	15.69	16.32	15.23	2.61	18.—	270.—	2.16	8 45	5.60
luty	31.46	18.18	17.04	15.95	2.69	15.—	279.—	2.12	9.63	5.57
marzec	36.60	20.10	17.46	16 72	2.84	15.—	357 —	1.27	9.91	5.41
kwiec.	37.99	20.06	16.66	15.68	2 68	18.—	398.—	1.07	9.65	5.09
maj	38.40	19.71	15 88	14.82	2.56	18.—	—	1.03	—	—
czerwiec	36 99	19.02	—	15.59	3.27	15.—	—	0.99	—	—
lipiec	39.62	21.71	—	18.63	3.96	15.—	—	0.98	—	—
14.12-1933 ceny przeciętne	20.50	14.50	14.50	12.75						

Jak widać z powyższej tablicy, wszystkie artykuły pochodzenia rolniczego uległy w ciągu ostatnich kilku lat, bo od roku 1927, mniej lub więcej gwałtownym zmianom. Poważny spadek cen zaznaczył się dla takich produktów, jak: żyto, pszenica, ziemniaki, jęczmień, owies, jaja, mleko, których ceny obecne są nieraz dwa razy mniejsze od cen z okresu najwyższych cen w roku 1927/28.

Przytoczone ceny są cenami bądź notowanemi przez Giełdę Warszawską, bądź też podane przez G. U. Stat., a więc znacznie wyższemi od cen osiąganych przez rolników, zwłaszcza w okolicach pozbawionych wygodniejszych dróg komunikacyjnych, łączących osiedla wiejskie z większemi środowiskami miejskiemi.

Pod względem terytorjalnym najniższe ceny ziemiopłodów i paszy były w woj. Tarnopolskiem (w roku 1931/32 — pszenica 21,72 zł., żyto 20,87, jęczmień 16,06, owies 18,09 zł., — cena hurtowa za 100 kg.), następnie w woj. Stanisławowskiem, Poznańskiem, Wołyńskiem i Pomorskiem.

Bardzo poważny spadek cen nastąpił dla artykułów hodowli rolnej, jak: konia roboczego, krowy dojnej i trzody chlewnej, nie mówiąc już o drobiu, którego cena była niekiedy b. niska. Oto kilka danych statystycznych Gł. Urz. Stat. [1]).

Ceny miejscowe inwentarza żywego, płacone producentom.

Rok	Ceny przeciętne w złotych		
	koń roboczy	krowa dojna	Trzoda chlewna za 100 kg.
1927/28	419	478	—
1928/29	386	419	—
1929/30	372	414	223
1930/31	287	304	132
1931/32	170	156	100

Skutkiem spadku cen wszystkich niemal głównych płodów rolnych i artykułów hodowli, położenie rolnictwa w Polsce naogół pogorszyło się znacznie. W miarę potęgującej się biedy w rolnictwie warsztaty rolne jedne bardziej, drugie mniej szybko upodabniają się do zamkniętych pierwotnych gospodarstw, w których żaden proces wymiany, nawet naturalnej, nie odbywa się, i zagadnienie cen przemysłowych staje się coraz bardziej w odniesieniu do rolnictwa problemem niepokojącym.

Stosunek cen artykułów sprzedawanych przez rolnika do cen artykułów przez niego nabywanych uległ poważnemu pogorszeniu. Musimy najzupełniej objektywnie stwierdzić, że pomiędzy cenami rolniczemi i cenami przemysłowemi istnieje bardzo poważna dysproporcja, a zagadnienie t. zw. „nożyc“ jest wciąż aktualne, gdyż są one zbyt rozwarte. Należy usilnie pracować nad zbliżeniem tych cen do siebie, aby przez usunięcie tej dysproporcji uniknąć zła, jakie ona wywołuje i wywołać jeszcze może.

1) Przytoczone dane statystyczne są trochę nieścisłe, gdyż w rzeczywistości przeciętne ceny żywca są nieco niższe od cen podanych przez G. U. S. Ceny inwentarza żywego, zwłaszcza w woj. wschodnich i poł.-wschodnich są przynajmniej o 30% niższe w sprzedaży hurtowej od cen podanych przez G. U. S.

Wskaźniki cen przy podstawie: rok 1927 = 100,0.

Rok	Miesiąc	Wskaźnik cen hurt.[1])			Wskaźnik cen hurt.[2])		
		Ogólny	Artykuły rolne	Artykuły przemysłowe	Żyta	Owsa	Jaj
1927	—	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0
1928	—	101.0	97.2	104.2	97.6	84.3	109.0
1929	—	95.7	85.7	103.3	68.8	51.8	90.4
1930	—	82.3	68.5	94.0	44.5	59.0	81.1
1931	—	70.5	59.7	79.4	54.5	57.1	53.8
1932	—	61.6	52.0	69.7	50.2	43 1	38.4
1933	1	56.3	46.2	64.7	36.0	36.7	64.9
	2	57.9	50.0	64.0	41.7	38.4	63.7
	3	57.9	50.7	63.2	46.1	40.3	38.1
	4	57.6	50.5	63.0	46.0	37.8	32.1
	5	56.8	49.0	63.0	45.2	35.7	30.9
	6	58.1	50.7	64.1	43.7	37.5	30.0
	7	58.1	50.4	64.2	49.1	44.9	29.4

Jak widać z załączonej tablicy, istnieje duża rozbieżność między wskaźnikami cen produktów rolnych a przemysłowych. Wskaźniki obu grup artykułów od roku 1928 spadają jednocześnie, lecz nie proporcjonalnie, powodując rozwarcie wspomnianych „nożyc“. Ta rozbieżność cen artykułów rolnych i przemysłowych ma b. poważne znaczenie dla rolników, którzy sprzedając artykuły własnej produkcji niejednokrotnie za bardzo niskie ceny, nie są w stanie zaopatrywać się w niezbędne artykuły przemysłowe potrzebne do dalszej produkcji rolnej. Stąd wypływa podrożenie produkcji rolnej, a w rezultacie czego występuje zjawisko nieopłacalności i ogólne zubożenie wsi.

Katastrofalny spadek cen produktów rolnych rzuca ponure światło na zagadnienie opłacalności produkcji rolnej. Należy bowiem mieć na uwadze, że nieopłacalność pracy na roli musi prowadzić do upadku kultury rolnej, ten zaś upadek wywołuje zmniejszenie produkcji i zniszczenie sprawności gospodarstwa rolnego. Nasze ceny zbożowe w tej chwili kształtują się całkowicie w zależności od cen na rynku światowym, które conajwyżej w zamorskich gospodarstwach ekstensywnych kryć mogą jako tako koszty wytwórczości, natomiast w Europie są cenami bezwzględnie deficytowemi. Obecny poziom cen światowych zboża nie pokrywa przeciętnych kosztów produkcji nawet w najtaniej produkującym kraju, Argentynie [3]).

W Polsce ,w latach dobrej konjunktury 1927/28 i 1928/29, a więc w okresie najwyższych cen uzyskiwanych przez producenta - rolnika, korzystne były ceny buraków cukrowych i mleka świeżego w okolicach podmiejskich. Również prawie zadawalniające były ceny zbóż. Natomiast ceny pozostałych wytworów pokrywały koszty produkcji tylko w 90%, a mleka na przeróbkę masła tylko w 80% [4]).

Większość pozycyj kosztów pełnych, wpływają-

1) Według „Wiadomości Stat.“, G. U. S.

2) Oblicz. na podstawie notowań Giełdy zboż.-tow. w Warszawie.

3) „Konjunktura Gospodarcza“ — 1932 r. i „Przegląd Gospodarczy“ — 1933 r.

4) Dr. inż. Sowiński M. — Koszty produkcji wytworów rolnych — 1931 r.

cych na opłacalność produkcji rolnej, ma charakter przymusowy, wynikający z faktu posiadania przez drobnego rolnika gospodarstwa i własnych możliwości pracy. Średni i drobny rolnik korzysta przeważnie z własnych sił do pracy w polu i ta możliwość w wysokim stopniu łagodzi trudności w prowadzeniu gospodarstwa. Stąd wynika, że cena, przy której drobny rolnik zdecydowałby się zaprzestać obsiewania ziemi musiałaby być bardzo niska, oraz, że możliwości zaoszczędzenia kosztów wytwórczych są stosunkowo nieduże. Faktem jednak jest, że nieomal każdy warsztat rolny w Polsce od czterech lat prowadzi gospodarkę deficytową i sprawą opłacalności produkcji rolnej podnosi się na poziom naczelnej zasady, którą nasze życie gospodarcze winno się kierować.

Poważny wpływ na kształtowanie się cen produktów rolnych wewnątrz kraju wywiera nasz eksport zbóż, dzięki któremu, przy odpowiednio korzystnej konjunkturze, następuje znaczne odprężenie na rynku wewnętrznym. Organizacja eksportu zbóż istnieje u nas w Polsce już od kilku lat, jednak eksport ten zmniejsza się raptownie z roku na rok. Rynki zbytu pozostają naogół te same: Norwegja, Belgja, Danja, Czechosłowacja, Holandja. Dla lepszego oświetlenia sprawy naszego eksportu przytaczam kilka cyfr statystycznych, charakteryzujących nasz eksport w ciągu ostatnich trzech lat.

Wywóz głównych artykułów rolniczych z Polski [1]).

Rodzaj artykułu	1930/31 rok		1931/32 rok		1932/33 rok	
	tonny	%	tonny	%	tonny	%
pszenica	60.332	100,0	31.276	51,8	11.334	18,8
żyto	229.690	100,0	85.690	37,3	191.767	83,5
jęczmień	120.108	100,0	127.133	105,8	141.623	117,9
owies	4.999	100,0	1.249	25,0	7.046	140,9
ziemniaki	21.730	100,0	46.690	214,9	13.432	61,8
konie	sztuk 38.874	100,0	sztuk 23.119	59,5	sztuk 8.731	22,5
bydło rogate	„ 28.214	100,0	„ 6.954	24,6	„ 2.588	9,2
trzoda chlewna . . .	„ 465.033	100,0	„ 146.599	31,5	„ 137.262	29,5
bekony	23.369	100,0	36.861	157,7	33.093	141,6
masło	7.818	100,0	5.430	69,5	133	1,7
jaja	27.880	100,0	22.452	80,5	18.362	65,9

Jak widać z podanej tablicy, nasz eksport zbóż przedstawia się naogół niekorzystnie, gdyż wykazuje stały i poważny spadek wywozu główniejszych artykułów rolniczych. Eksport pszenicy, który w roku 1930/31 wynosił zgórą 60 tysięcy tonn, w dwa lata później przekroczył zaledwie 11 tysięcy tonn t. j. 18,8%. To samo dzieje się z innemi produktami. Słabo przedstawia się sprawa eksportu jaj, a najgorzej eksport masła, który w roku 1932/33 wykazuje zaledwie 1,7% eksportu z roku 1930/31, następnie eksport koni, bydła rogatego i trzody chlewnej. Pewna poprawa zaznacza się w eksporcie owsa, jęczmienia i bekonów, w produkcji których wyspecjalizowaliśmy się znacznie i walczymy skutecznie z konkurencją zagranicy.

Spadek cen płodów rolnych, pociągając za sobą zmniejszenie rentowności warsztatów rolnych, zmniejszył możność wywiązywania się w terminie z przyjętych zobowiązań w instytucjach kredytowych, grożąc katastrofą właścicielom warsztatów rolnych, obciążonych takiemi zobowiązaniami.

Niewypłacalność rolnictwa jest zjawiskiem towarzyszącem każdemu kryzysowi rolnemu. Czem zadłużenie rolników w okresie pomyślnej konjunktury było większe, tem spłata zaciągniętych zobowiązań w czasach depresji na rynku płodów rolnych jest trudniejsza. Należy podkreślić fakt, że dobre ceny artykułów gospodarstwa wiejskiego, zachęcają rolników do zadłużania się w Komunalnych Kasach Oszczędności celem podniesienia produkcyjności swych gospodarstw i dokonania w nich w związku z tem różnych inwestycyj. W okresie zaś załamania się cen artykułów rolniczych i spadku dochodowości gospodarstw wiejskich, spłacanie tego długu staje się dla rolnictwa rzeczą utrudnioną, a w razie utrzymania się niskich cen na jednakowym poziomie przez dłuższy okres czasu, niewypłacalność rolnika może doprowadzić jego gospodarstwo do zupełnej ruiny.

Słabość finansowa polskiego rolnika zmusza go do pozbywania się nadwyżek zbożowych nie w tych okresach, kiedy osiągnąć można za nie najkorzystniejszą cenę, lecz wówczas, gdy rolnik odczuwa dotkliwy brak gotówki. Jak dotychczas, miało to miejsce przeważnie w pierwszych miesiącach po żniwach. Fakt ten tłumaczyć należy zupełnem wyczerpaniem finansowem wsi i dążeniem rolnika do zdobycia za wszelką cenę gotówki potrzebnej na pokrycie najbardziej niezbędnych wydatków, jak również na częściowe choćby pokrycie zaległych rat i procentów od pożyczek, zaciągniętych w instytucjach kredytowych.

Zobaczmy teraz, jak się przedstawia ciężar zadłużenia rolniczego w Polsce. Musimy przytem pamiętać, że zadłużenie to w poszczególnych częściach kraju jest bardzo nierównomierne. W województwach zachodnich, gdzie intensywny system gospodarki rolnej wymaga dużych nakładów kapitału, zadłużenie rolnictwa jest znacznie większe, niż w województwach wschodnich, gdzie przeważa system gospodarki więcej pierwotnej.

Według obliczeń Ministerstwa Skarbu ogólne za-

1) Dane Główn. Urzędu Statyst.

dłużenie rolnictwa na dzień 1 października 1932 r. wynosiło (w miljonach złotych):

długoterminowe.		
Kredyt prywatny	700,0	
Kredyt udzielony przez instytucje państw.	1.196,1	
Kredyt udzielony przez instytucje prywatne	646,7	2.542,8
krótkoterminowe:		
u osób pryw. i kredyt towarowy .	800,0	
w Banku Polskim	251,6	
w prywat. instytucjach finans. . .	435,0	
w państw. „ „ . .	238,2	1.724,8
zaległe podatki i świadczenia . .		354,0
		4.621,6 złotych

Z powyższego wynika, że z ogólnej sumy zadłużenia na kredyt długoterminowy przypada 55%, na kredyt krótkoterminowy 37,3% i na zaległe podatki i świadczenia 7,7%.

W dziale pożyczek krótkoterminowych zadłużenie rolnictwa w instytucjach finansowych wynosiło 53% ogólnej sumy krótkoterminowego zadłużenia.

Obciążenie rolnictwa z tytułu oprocentowania całości tego zadłużenia (a więc 4.621,6 miljonów złotych) wynosi, według obliczeń tegoż ministerstwa, około 500 miljonów zł. rocznie.

Jeżeli przejdziemy do sprawy bliżej nas interesującej, jaką jest udział Komunalnych Kas Oszczędności w ogólnej sumie kredytów udzielonych rolnictwu, to natrafiamy tu na duże trudności z powodu braku ścisłych i kompletnych danych statystycznych. Dla ogólnej jednak orjentacji posłużyć nam może poniższe zestawienie, oparte na wynikach ankiety, przeprowadzonej w połowie roku ub. dla Ministerstwa Skarbu (por. „Oszczędność" Nr. 23 z dnia 15 grudnia 1933):

Suma kredytów udzielonych przez K. K. O. rolnictwu w/g stanu na 31.12.32 r.

w tysiącach złotych

Związek K. K. O.	Ilość kas	Ilość kas uwzgl.	Kredyty udzielone rolnictwu						Razem	%
			płynne	%	zamrożone	%	wątpliwe	%		
Zw. Warszawski	131	112	15.699,0	36,9	23.951,0	56,0	2.874,0	6,8	42.524,0	100
„ Poznański .	123	110	20.715,0	47,7	18.855,3	43,4	3.892,7	8,9	43.463,0	100
„ Śląski . . .	18	18	3.009,5	37,7	4.749,0	59,4	232,7	2,9	7.991,2	100
„ Lwowski .	97	?	38.319,1	60,1	23.954,2	37,6	1.457,9	2,3	63.731,2	100
Razem . .	369	—	77.742,6	49,3	71.509,5	45,3	8.457,3	5,4	157.709,4	100

Należy tu zaznaczyć, że cyfry dla K. K. O. Zw. Lwowskiego, odnoszą się do stanu na dzień 30.VI. 1933 r. Podana ogólna suma kredytów rolniczych ok. 160 miljonów złotych nie jest ścisła, szereg Kas bowiem nie zostało tu uwzględnionych. Dlatego cyfrę powyższą możemy podnieść do ok. 180 miljonów złotych całkowitego zadłużenia rolnictwa w K. K. O. Uwzględniając teraz ogólną sumę udzielonych przez K. K. O. kredytów, która na dzień 31.12.32 wynosiła 645.868.360 zł. [1]), dojdziemy do wyniku, że udział kredytu rolnego w ogólnej sumie kredytów w K. K. O. wynosi mniej więcej 27,5%. Są to przeważnie kredyty krótko i średnio terminowe, a jak widać z tablicy, prawie połowa ich uległa zamrożeniu. Jest to niewątpliwie rezultat długotrwałego kryzysu w rolnictwie i widomy wskaźnik osłabienia zdolności płatniczej ludności wiejskiej.

Rolnictwo w Polsce, tak jak w całym świecie, wymaga dłuższego czasu na amortyzację użytych w niem kapitałów. Wynika z tego, że musi się opierać ono głównie na kredycie długoterminowym, amortyzacyjnym i nisko oprocentowanym. Tymczasem wskutek ubóstwa kapitałów w Polsce i szeregu przyczyn historycznych, struktura naszego rynku kredytowego nie jest dla rolnictwa pomyślna. Stąd też zadłużenie rolnictwa nosi charakter w znacznej mierze krótkoterminowy, w dużej mierze oparty na kredytach państwowych i rynku niezorganizowanym. Na dłuższą metę zaradzić temu może tylko zwiększona kapitalizacja i wzmocnienie rynku kredytu zorganizowanego. Wielka w tym względzie rola przypaść musi Komunalnym Kasom Oszczędności.

Jakież jednak wnioski z powyższych rozważań wyciągnąć można na dzień dzisiejszy? Pomijając kwestję, czy zastosowane ostatnio nasze ustawodawstwo w sprawie ulg kredytowych dla rolnictwa przyniesie spodziewane rezultaty, stwierdzić należy, że dopóki nie nastąpi poprawa konjunktury w rolnictwie, tak długo nie może być mowy o całkowitej poprawie zdolności płatniczej rolników. Z tem Kasy nasze liczyć się powinny. Będąc opiekunem i szafarzem powierzonych ich pieczy 579,8 miljonów zł. wkładów oszczędnościowych i czekowych, nie mogą one zawieść zaufania tych 1.159 tysięcy ludzi, którzy im swe oszczędności złożyli. Z drugiej zaś strony, o ile i w miarę, jak im to główne zadanie pozwoli, Komunalne Kasy Oszczędności powinny iść jaknajdalej na rękę swym dłużnikom - rolnikom dotkniętym ciężko kryzysem, stosując indywidualne ulgi w spłacie kredytów. Po trzecie wreszcie, powinny Kasy obecnie więcej, niż kiedykolwiek, stosować ostrożną i rozumną politykę przy udzielaniu nowych kredytów.

Ryszard Chodnikiewicz.

---

1) Patrz „Oszczędność" Nr. 12—13 z dnia 30.VI.1933 r.

Zasady nowoczesnej racjonalnej Księgowości

(D. c.).

III. RACJONALIZACJA KSIĘGOWOŚCI.

b) Zasady dotyczące instytucyj kredytowych.

Ogólne zasady racjonalizacji, które już omówiłem, oczywiście dotyczą i instytucyj kredytowych. Ponieważ jednak tego rodzaju zakłady mają swoje odrębne właściwości, więc, obok ogólnych zasad, wysunięto i specjalne zasady racjonalizacji, dotyczące wyłącznie instytucyj kredytowych. Otóż już od szeregu lat widzimy zagranicą usilne dążenia do uproszczenia i podniesienia rachunkowości instytucyj kredytowych.

Przedewszystkiem problemem tym zajęły się poszczególne instytucje. Ze względu na brak własnego doświadczenia w tym kierunku wzorowały się one na przykładach cudzych, przeważnie amerykańskich i dochodziły w swych wysiłkach do najrozmaitszego rozwiązania tego problemu, no i oczywiście do różnych wyników. Stosowano bowiem nietylko rozmaite metody pracy, ale i różnego rodzaju środki pomocnicze, wybór których, ze względu na ich wielką ilość, jest bardzo utrudniony. O ile więc jedne zakłady przyznawały, że osiągnęły dzięki racjonalizacji znaczną oszczędność i usprawnienie, to inne znowu twierdziły, że albo wyników dodatnich nie otrzymały wcale, albo też koszty racjonalizacji nie pozostawały w żadnym stosunku do osiągniętych wyników.

Wśród całej więc powodzi najrozmaitszych metod pracy i środków pomocniczych, wysuniętych przez racjonalistów, należało wybrać te, które pod względem gospodarczości okazałyby się najodpowiedniejszemi dla sprawniejszego wykonania pracy w instytucjach kredytowych. Tu z pomocą przyszły poszczególne jednostki, rekrutujące się bądź z pośród pracowników instytucyj kredytowych, bądź też ze świata naukowego lub z zawodowych organizatorów. Zaczęła się wymiana zdań na ten temat w pismach fachowych, dzielono się spostrzeżeniami i doświadczeniem, powstała literatura, poświęcona temu zagadnieniu i t. p. W ten sposób racjonalizacja w zakładach kredytowych poczęła zataczać coraz to szersze kręgi i nabierała cech bardziej ogólnych i jednolitych. Poszczególne państwa jednak zrozumiały, że pod tym względem potrzebna jest akcja zbiorowa i do tego dążyły. W Niemczech np. następujące przyczyny złożyły się na przyśpieszenie i pogłębienie tego procesu:

a) obniżenie wartości pieniądza i następna jego stabilizacja, co wpłynęło bardzo na podstawy rentowności i jej wahania;

b) znaczne powiększenie ruchu w instytucjach kredytowych pod względem ilości operacyj z jednoczesnym spadkiem przeciętnej sumy;

c) zwiększone wymagania co do usprawnienia likwidatur;

d) konieczność zastosowania maszyn i wprowadzenia nowych metod pracy.

To też w Niemczech powstała instytucja, której powierzono opiekę nad zagadnieniem racjonalizacji, najpierw tylko w zastosowaniu do przemysłu i rzemiosła, a następnie i do innych dziedzin.

Instytucja ta (Kuratorium für Wirtschaftlichkeit) wyłoniła cały szereg komisyj dla poszczególnych działów, m. i. i dla zakładów kredytowych.

Zbiorowy wysiłek, opierając się na współpracy chętnych osób i instytucyj i nie stosując żadnego przymusu, poszedł najpierw w kierunku ujednostajnienia pracy zakładów kredytowych, przyczem ujednostajnienie to odbywa się:

a) wewnątrz poszczególnych zakładów;

b) między poszczególnemi zakładami;

c) między zakładami i klijentelą.

Ujednostajniono przedewszystkiem weksle, czeki, znormalizowano formularze, przystąpiono do numeracji zakładów kredytowych, przeprowadzając tę numerację jako uzupełnienie do ogólnej numeracji wszystkich miejscowości w Niemczech, ponumerowano też wszystkie papiery %, które notowane są na giełdach niemieckich i t. p. Szczegóły tych poczynań jednak nie wchodzą w zakres mego referatu. Przejdę więc teraz do zasad racjonalizacji, dotyczących instytucyj kredytowych i jej księgowości. Projektów pod tym względem istnieje mnóstwo. Czołowe firmy, produkujące maszyny księgujące i rachujące, następnie twórcy różnych ręcznych metod przebitkowych wysuwają różne sposoby racjonalizacji i mechanizacji księgowości ogólnej, magazynowej, bankowej i t. p. Oczywiście wszyscy podchodzą do tego zagadnienia ze swego punktu widzenia, t. j. z punktu widzenia tych możliwości, jakie dają ich maszyny lub metody.

Rozpatrzmy więc najpierw jeden z takich projektów najstarszej z metod przebitkowych — metody Hinza.

W broszurze „Die moderne Bank - Buchhaltung für mittlere und kleinere Bankbetriebe" Hinz przedewszystkiem zbija utarte zdanie, że użycie i stosowanie metod i środków racjonalizacji i mechanizacji możliwe jest tylko w wielkich instytucjach kredytowych. Jest on zdania, że oszczędność w pracy księgowego osiąga się przeważnie:

a) możliwością załatwienia kilku zapisów jednej i tej samej operacji przez uczynienie jednego zapisu;

b) celowem unormowaniem formularzy.

Oba te środki racjonalizacji dają się łatwo przeprowadzić i w małych zakładach. Czego więc żąda Hinz od organizacji nowoczesnej racjonalnej księgowości instytucji kredytowej? Otóż przedewszystkiem jaknajmniejszej ilości formularzy przejrzystych i znormalizowanych. Daje to, zdaniem Hinza, następujące korzyści:

a) znaczne potanienie wskutek większego nakładu;

b) większą przejrzystość w przechowywaniu, zarządzaniu i stosowaniu formularzy;

c) oszczędność pracy przy udzielaniu podpisów i podcyfrowań;

d) oszczędność pracy w ekspedycji i registraturze;

e) stosowanie się do wymagań klijenta, które zawsze idą w kierunku łatwiejszego odczytania zawiadomień bankowych i łatwiejszego ich przechowywania.

Szczegółowe omówienie zagadnienia formularzy z podaniem wzorów nastąpi w rozdziale VII. „Normalizacja formularzy, stosowanych w księgowości instytucyj kredytowych“.

Następnie Hinz wymaga, aby księgowanie, dotyczące jednej operacji, było wykonane w ciągu jednego dnia, gdyż przez to:

a) odpada szukanie błędów, co jest stałem zjawiskiem w księgowościach, opartych na przenoszeniach z jednym ksiąg do drugich;

b) zmniejsza się ilość prac uzgadniających;

c) ułatwia się kontrolę.

Możliwe to jest tylko przy stosowaniu księgowości przebitkowej ręcznej lub maszynowej, przyczem odróżniamy dwa systemy pracy, t. zw. jednoi dwuzapisowy. Przy jednozapisowym kilka zapisów jednej i tej samej operacji (zawiadomienie dla klijenta, jego konto wraz z wyciągiem, księga źródłowa i t. p.), załatwiamy odrazu, przy dwuzapisowym dzielimy 4 — 6 zapisów na dwa razy.

Dalej Hinz zaleca podawanie klijentowi nowego salda przy każdej zmianie. Przez to odpada potrzeba dziennych wyciągów i prowadzenia kontrarachunków, a jednocześnie powołuje się klijenta do uczestnictwa w kontroli. Radzi też Hinz rozkładać perjodycznie nagromadzające się prace na cały okres, gdyż przez to osiąga się prędsze załatwienie zamknięcia. Układanie dziennego bilansu surowego uważa Hinz za konieczne, bo przez to osiąga się lepszą przejrzystość, która ułatwia kierownictwu dyspozycje.

W końcu Hinz uważa za bardzo wskazane przyśpieszenie prac w likwidaturze, a więc, prędsze załatwianie klijentów przy okienkach. Korzyści stąd wypływające, to zadowolenie klijentów, którzy polecają zakład kredytowy swoim znajomym.

Dla prowadzenia księgowości w myśl tych zasad, Hinz przewiduje dziennik wzgl. kilka dzienników amerykańskich w połączeniu z metodą przebitkową ręczną. Dla ułatwienia tego połączenia, Hinz skonstruował swój aparat (płytę, na której się pisze), dla księgowości bankowej nieco inaczej, a mianowicie dwustronnie. W ten sposób jednak i arkusze dziennikowe muszą być podzielone na dwie części.

Przy opracowywaniu swego sposobu, o którym już wspominałem z racji omówienia różnych form dziennika amerykańskiego i jego linjatury, Hinz wychodził z założenia, że prawie wszystkie operacje bankowe z jednej strony zahaczają o klijenta. Umieszcza więc po jednej stronie klijentów, których z tego lub innego tytułu należy obciążyć, po drugiej stronie tych, których należy uznać, przeciwstawiając im na przedłużeniu arkusza dziennikowego cały szereg rachunków rzeczowych (po $\frac{1}{2}$ rubryki).

Dla lepszego zapoznania się z tego rodzaju dziennikiem wzgl. memorjałem (tak go nazywa Hinz), umieszczam niżej stronę „Winien“.

Dziennik Winien Obciążenie Uznanie Miesiąc Fol. 1.

Nr konta	Data	Treść	Winien	Wal.	Saldo	Numeracja wierszy	Klijenci	Numeracja wierszy	Kasa	Bank Rzeszy	P.K.O.	Przelewy	Weksle	Efekty	Kurtaż	Prowizja	%	Koszty handl.	Podatek giełd.	
			30548 45						2344 50	2903 20	455 10	20000 -		4316 -	3 75	12 05		10 20	3 65	

Suma
kont. osobowych „Winien“

Suma
kont. rzeczowych „Ma“

Strona „Ma“ arkusza dziennikowego wygląda tak samo. Różnicę stanowią tylko tytuły „Obciążenie“ i „Uznanie“, rozmieszczone odwrotnie.

W linjaturze powyższej opuszczone są dla braku miejsca dwie rubryki — jedna po rubryce „Winien“ dla „Ma“, druga po Saldach dla dni i liczb %. Rubryka „Ma“ pozostaje niezapisana, potrzebna jednak jest ze względu na kartę kontową, która wszak posiadą obie rubryki, linjatura zaś karty i arkusza dziennikowego muszą być zupełnie jednakowe. W ten sposób na arkuszu dziennikowym „Ma“ pozostanie niezapisana rubryka „Winien“.

Uzgodnienie każdej strony dziennika jest bardzo łatwe, gdyż ogólna suma rubryki „Winien“ wzgl. „Ma“ musi się równać sumie ogólnej wszystkich poszczególnych rachunków rzeczowych. Dziennik taki zastępuje wykazy obrotów dziennych. Poza szczegółowemi wskazówkami, jakie Hinz daje w sprawie prowadzenia księgowośćsi wg. jego metody, znajdujemy także uwagi co do praktycznego i racjonalnego rozmieszczenia wydziałów zakładu, m. i. radzi on, aby wydziały wekslowy, czekowy i buchalteryjny znajdowały się w pobliżu kasy, kasjer bowiem musi mieć możność przy wypłatach

dowiadywać się o stanie konta klijenta niepostrzeżenie. Telefoniczne załatwienie tego w obecności klijenta, który widzi w tem brak zaufania, ma być zaniechane.

Wśród zasad, jakie wysuwa Hinz i inni racjonaliści, widzimy wymagania, idące w kierunku przyśpieszenia prac w likwidaturach. Takie przyśpieszenie można oczywiście osiągnąć przez racjonalne zorganizowanie danego odcinka pracy zakładu kredytowego. Jest jednak jeszcze jeden środek ku temu, a mianowicie zwolnienie likwidatur od wszelkich prac buchalteryjnych nawet pomocniczych (np. wpisanie zlikwidowanych wpłat i wypłat do bruljonu dziennika kasowego, a obrotów bezgotówkowych do prima - noty).

Szczegółowo tę sprawę omawia i uzasadnia w swej pracy Wł. Jeziorski (Nowe metody księgowości i organizacji pracy bankowej — 1929).

Z dalszych wymagań racjonalistów co do księgowości instytucyj kredytowych, muszę jeszcze wspomnieć o jednem. Mianowicie, w księgowości tej nie powinny istnieć rachunki, t. zw. mieszane, t. j. zapasowo - wynikowe. Ze względu na ułatwienie kontroli, rachunki wynikowe mają być oddzielone od zapasowych.

Jak już wspominałem wyżej, prawie wszyscy przedstawiciele i twórcy przebitkowych księgowości maszynowych i ręcznych, pracujących w Polsce i zagranicą, poświęcają dużo uwagi księgowości instytucyj kredytowych i starają się do niej jaknajlepiej dostosować swe metody. Rozejrzenie się we wszystkich tych próbach i projektach na tem miejscu jest jednak niemożliwe. Konieczne uzupełnienia do tego, co już mówiłem, nastąpią przy omówieniu zagadnienia mechanizacji.

Racjonalizować można całokształt księgowości instytucyj kredytowych, t. j. wszystkie wydziały, lub też tylko te, które dla tej lub innej przyczyny tego najbardziej potrzebują. Racjonalizacja pracy instytucyj kredytowych powinna mieć na celu nietylko oszczędność i obniżenie kosztów, lecz ożywienie i ułatwienie życia gospodarczego.

(D. c. n.). *Adolf Tytz.*

Ze Związku Związków Kom. Kas Oszczędn.

Zebranie Rady Związku Związków K. K. O.

W dniu 26 lutego b. r. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem p. Prezesa Zdanowskiego zebranie Rady Związku Związków, w którem wzięli udział członkowie Rady w pełnym składzie, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Skarbu oraz szereg osób z poza członków Rady.

Obrady poświęcone były głównie sprawie *ujednostajnienia bilansów* w K. K. O. Sprawa ta, omawiana już niejednokrotnie na Radzie Zw. Związków, znajdzie niebawem definitywne załatwienie. Projekt bilansu opracowany pod kątem widzenia przydatności dla celów nadzoru i kierowania polityką kas, możliwości technicznych i upodobnienia do bilansów innych instytucyj kredytowych — poddany został gruntownej dyskusji i ze zmianami dokonanemi przedstawiony przez delegatów Rady Ministerstwu Skarbu na konferencji w dniu 27 lutego.

Drugą ważną sprawą, omawianą na Radzie, była *kwestja propagandy* na rok 1934 i wydatków z nią związanych. Biorąc pod uwagę dotychczasowe rezultaty prac Związku Związków na tem polu, Rada uznała prowadzenie cenralnej propagandy oszczędności za rzecz konieczną, zaakceptowała projekty na najbliższą przyszłość oraz uchwaliła kredyty na ten cel w roku 1934.

Trzecią wreszcie sprawą — to *organizacja zawodowa pracowników K. K. O.* Rada uznała za wskazane dążyć do stworzenia organizacji, obejmującej wszystkich pracowników K. K. O. Doświadczenia zagraniczne, w szczególności w Czechosłowacji wykazały celowość i pożyteczność odrębnej organizacji zawodowej pracowników K. K. O., a potrzeba utworzenia jej u nas coraz więcej daje się odczuwać.

Kronika Krajowa

Poświęcenie lokalu K. K. O. pow. częstochowskiego.

Jak to już nadmieniliśmy w poprzednim numerze „Oszczędności", w dniu 4 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia nowego lokalu K. K. O. w Częstochowie.

Stało się więc to, na co zwracał uwagę Zw. M. i P. K. O. przed paru laty.

Z okazji pomienionej uroczystości „Ostatnie wiadomości częstochowskie" w Nr. 36 z dn. 5 b. m. oraz „Goniec Częstochowski" w Nr. 28 z 6 b. m. zamieściły obszerne sprawozdania. Ze sprawozdań tych czerpiemy niektóre szczegóły z przebiegu uroczystości.

Uroczystość zgromadziła w obszernym, nader estetycznie urządzonym lokalu, gruntownie odnowionym po częstochowskim oddziale Banku Ziemiańskiego, bardzo liczne grono przedstawicieli władz, duchowieństwa, wojskowości, sądownictwa, bankowości i t. p.

Szczególnego blasku uroczystości tej dodawała obecność J. E. ks. biskupa Kubiny i wojewody kieleckiego p. Jerzego Paciorkowskiego. Z Warszawy przybył dyrektor Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędn. p. Józef Rożkowski. Miejscowe władze reprezentowali starosta Eustachiewicz, komisarz miasta Mackiewicz.

Uroczystość śpiewem swym zagaił chór „Pochodni".

Następnie w krótkich słowach przemówił przewodniczący Rady K. K. O. p. Roman Waroński, który oświadczył, że K. K. O. w swej nowej siedzibie będzie w dalszym ciągu niestrudzenie wmurowywać wciąż nowe i nowe cegiełki w budowę gmachu pomyślności i wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Potem wygłosił dłuższe, pełne głębokiej treści przemówienie J. E. ks. biskup Kubina, który, między innemi, powiedział:

„I czem jest krew dla organizmu ciała człowieczego, tem jest pieniądz w obiegu życia gospodarczego. I podobnie jak dla normalnego obiegu krwi potrzebne jest serce, które roznosi życiodajną krew po całym organizmie, oczyszcza ją i uzdrawia, tak i życie gospodarcze potrzebuje serca i bez tego serca nie do pomyślenia jest prawidłowy obieg pieniądza.

Takiem sercem jest Komunalna Kasa Oszczędności, która wciąga do arterji życia gospodarczego pieniądz ze wszystkich tych miejsc, gdzie leży on niepłodnie, pieniądz ten uszlachetnia i zaprzęga do użytecznej pracy społeczno - gospodarczej".

Kończąc swoje wspaniałe przemówienie, zawierające głęboko przemyślaną filozofję pieniądza, jako twórczego czynnika pracy i dobrobytu w dzisiejszym ustroju świata, dostojny mówca wymownie podkreślił społeczny charakter K. K. O. i z okazji przeniesienia jej do nowej siedziby życzył jej dalszego owocnego rozwoju.

W końcu przemiawiał dyr. K. K. O. Kobyłecki, kreśląc na wstępie krótki zarys historyczny K. K. O., istniejącej już od 7 lat i w ciągu tego stosunkowo krótkiego czasu, w miarę stopniowego rozszerzania zasięgu swych operacyj, po raz trzeci zmieniającej swój lokal.



Sala operacyjna K. K. O. w nowej siedzibie.

Miarę pomyślnego rozwoju K. K. O. daje obecny stan wkładów, wyrażający się w sumie 3 miljonów zł. Aby ocenić w całej mierze doniosłą wymowę tej cyfry, należy zważyć, że K. K. O. przed 7 laty przystąpiła do pracy na prawdziwie dziewiczym terenie. Tutaj, pod zaborem rosyjskim wogóle, a w powiecie częstochowskim w szczególności, w przeciwstawieniu do Galicji i innych naszych dzielnic, gdzie ludność od kilku już pokoleń miała we krwi tradycję oszczędności, hasło to dla szerokich rzesz ludności było czczym i pustym dźwiękiem. To też osiągnięta przez K. K. O. cyfra 7 tysięcy oszczędzających jest niezaprzeczenie bardzo dużym tryumfem.

Życzyć należy K. K. O. częstochowskiej, by gmach, w którym mieści się nowa siedziba Kasy, stał się rychło jej własnością.

Reorganizacja wywiadu kredytowego.

Sfery gospodarcze stolicy od dłuższego czasu odczuwały brak poważnej placówki w dziedzinie wywiadu kredytowego, nie posiadającej charakteru przedsiębiorstwa zarobkowego i opartej o czynniki społeczne.

Brak ten został obecnie usunięty w ten sposób, że nastąpiło połączenie oddziału warszawskiego spółki „Informacja" w Katowicach z Biurem Informacyjnem Ogólnokrajowego Związku Wierzycieli w Warszawie, przyczem do spółki „Informacja" przystąpiły w charakterze udziałowców: Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Centrala Związku Kupców, Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych, Ogólnopolski Związek Wierzycieli oraz grupa banków, zrzeszonych w Związku Banków.

Wpływy z pożyczki narodowej.

Przy sposobności płacenia V raty pożyczki narodowej warto zapoznać się z dotychczasowemi wpłatami na pożyczkę. Jak wiadomo, ogólna suma subskrypcji osiągnęła 339.466 tys. zł. nominalnie. Jeśli odliczymy od tego 4% jako różnicę między kursem nominalnym a emisyjnym oraz ok. 0,5% na bonifikaty dla tych, którzy wpłacili całkowitą gotówkę odrazu — wypadnie odjąć ok. 15 milj. zł. Do Skarbu Państwa zatem winna wpłynąć suma ok. 325 milj. zł.

Dotychczas Skarb otrzymał już z wpływów pożyczki narodowej ok. 201 miljonów zł., mianowicie z I raty ok. 100 milj. zł., z II raty 37,5 milj., z III raty 31,6 milj., z IV raty również ponad 31 milj. zł. Rata V i VI powinny więc przynieść około 63 milj. zł., co wraz z osiągniętemi już wpływami uczyni 264 milj. zł. Pozostałe 61 milj. zł. przypadnie na miesiące od kwietnia do września, czyli po 10 milj. miesięcznie, nie uwzględniając drobnego odsetka, jaki przyjąć należy dla tych, którzy z różnych powodów pozostałych rat nie zapłacą.

Dotychczas, jak wynika z oświadczenia Ministra Skarbu, wydatkowano z wpływów z pożyczki ok. 90 milj. na wydatki budżetowe. Pozostaje jeszcze 110 milj. wolnych z dotychczas wpłaconej pożyczki. Po potrąceniu sum, które będą użyte na pokrycie deficytu w lutym i marcu, pozostanie na nowy okres budżetowy suma ok. 175 milj. zł.

Udział kapitałów obcych w przemyśle polskim.

Kapitały zagraniczne odgrywają dużą rolę w naszem życiu gospodarczem, szczególnie jeśli chodzi o nasze towarzystwa akcyjne. I tak: w kapitale naftowym kapitał obcy stanowi 84%, w górniczo - hutniczym 77,1%, w elektrowniach 75,4%, w przemyśle elektrotechnicznym 47,4%, w chemicznym 41,5%, w metalowym 28,8%, w włókienniczym 28,1% i t. d.; najniższa cyfra jest w kapitale akcyjnym handlu — 17,2%.

Według narodowości, jeśli wziąć sześć największych przemysłów, mamy: 25,8% kapitału francuskiego, 25% niemieckiego, 21,3% amerykańskiego, dalej, począwszy od belgijskiego — 9,4%, aż do czeskiego — 1,1%, kapitały państw mniejszych.

Przegląd prasy

Przeciw eksperymentom walutowym.

Dyskusja budżetowa, jaka toczy się ostatnio na komisji budżetowej i na plenum Sejmu, dała m. i. sposobność do kilku enuncjacyj ze strony Rządu i Sejmu, wypowiadających się stanowczo przeciw eksperymentom walutowym. Podajemy tu niektóre ustępy przemówień za **Gazetą Handlową.**

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej w dn. 29 stycznia Minister Skarbu Zawadzki powiedział w tej sprawie, co następuje:

„Poruszona była sprawa ogólnej polityki kredytowej i wysuwano żądanie, żebyśmy skończyli z tą t. zw. deflacją, a przeszli na liberalną politykę kredytową. Kiedy się mówi o zaprzestaniu deflacji, zwykle ma się na myśli pójście już dość szeroko kredytami. Otóż w tej chwili niema jeszcze dostatecznego materjału kredytowego. W instytucjach finansowych zaczynają się gromadzić wkłady. Zmniejszona suma wkładów, obliczonych w złotych polskich musiała mechanicznie wyniknąć z tego, że były bardzo duże wkłady dolarowe, a dolar spadł do prawie połowy, natomiast wkłady złotowe powiększają się.... Oczywiście, byłoby może przyjemniej, gdyby można było przyśpieszyć ten proces, ale byłoby to przyśpieszenie sztuczne, które przy lada załamaniu się konjunktury, mogłoby prowadzić do poważnych następstw. Zgadzam się na liberalniejszą politykę kredytową, ale wówczas, kiedy życie samo poprze swe domagania się zdrowemi tranzakcjami".

Równie zdecydowanie w duchu tym wypowiedział się dwukrotnie na Komisji budżetowej w dniu 31 stycznia, a następnie na posiedzeniu plenarnem Sejmu, poseł Miedziński, referent generalny budżetu:

„Jedną z najważniejszych zalet w dotychczasowej polityce rządu jest właśnie polityka w dziedzinie walutowej, którą uważamy za właściwą i za taką, która musi być utrzymana nadal. Wahania i załamania wielu najsilniejszych walut świata wzmogły zaufanie do pieniądza polskiego, wywołały ucieczkę od tezauryzacji w walutach obcych i w rezultacie sprawiły, że sytuacja naszej waluty z punktu widzenia dewiz i ruchu kruszców jest dobra. Jedyną rzeczą, która mogłaby jej zagrażać, byłoby złamanie równowagi budżetowej bez możności jej pokrycia innemi drogami, niż przez druk banknotów. Uniknęliśmy tej ewentualności dzięki pożyczce narodowej, która zabezpieczyła równowagę budżetową i pokryła deficyt.... Dotychczasowa linja postępowania naszego Rządu w dziedzinie walutowej dała nam tak dobre wyniki, że schodzenie z tej drogi byłoby szkodliwe. Na dewaluacji i inflacji zyskać mogą tylko ludzie, stojący blisko giełdy oraz różni spekulanci, a człowiek pracy może na tem tylko stracić. Co się zaś tyczy spodziewanego zysku z eksportu, to doświadczenie ostatnich czasów poczynione w dziedzinie polityki gospodarczej świadczy, że zysk eksportowy jest w tych warunkach bardzo nietrwały. Każdy, komu dewaluacja cudzej waluty zacznie psuć rynek eksportowy odpowiada temsamem. Wszelkie więc eksperymenty walutowe mogą dać jedynie krótkotrwałe korzyści.

Najważniejszą zaś rzeczą, która zmusza do trwania przy stałej walucie, jest los oszczędności ludzkich i kapitalizacji wewnętrznej. Przechodziła już ona u nas ciężkie próby. Z powodu ruchomej waluty ludzie doznali wielu krzywd. Wyszliśmy już z tego okresu, doszliśmy do tego stanu zaufania, że społeczeństwo może swoje oszczędności normalnie składać w kasach i gdybyśmy dziś jakimkolwiek niepotrzebnym ruchem tę kapitalizację wewnętrzną powstrzymali, zadalibyśmy cios możliwości ożywienia ruchu gospodarczego, doprowadzeniu do zniknięcia zmory bezrobocia, zwiększeniu dobrobytu, słowem tym wszystkim korzyściom, które płyną z zaufania obywateli do waluty. Zatrzymałem się na tem obszerniej, aby w społeczeństwie nie pozostało najmniejszej wątpliwości, że Rząd nie zamierza zbaczać z dotychczasowej drogi".

Na marginesie dewaluacji korony czechosłowackiej.

Dokonana ostatnio przez Czechosłowację reforma walutowa, polegająca na obniżeniu wartości korony o 16,6%, pobudziła naszych zwolenników eksperymentów walutowych do ożywionej akcji publicystycznej. Jednakże szybka kontrakcja ze strony autorytatywnej oraz zgodna postawa większości naszej prasy, wykazały jasno, że polityka rządu iść będzie nadal w kierunku utrzymania stałości naszej waluty, oraz, że społeczeństwo nasze doskonale zachowało w pamięci naukę z okresu inflacji markowej i jest przeciwne wszelkim receptom, wzorowanym na ryzykownych eksperymentach zagranicznych.

P. minister skarbu Zawadzki w wywiadzie udzielonym agencji „Iskra" dnia 18 lutego, oświadczył się kategorycznie przeciwko dewaluacji pieniądza w Polsce.

„Przyczyny, dla których Czechosłowacja widziała się zmuszona do dewaluacji swojej waluty, w Polsce nie egzystują właśnie dzięki tej polityce gospodarczo-finansowej, którą stosujemy od trzech lat.

Dla przykładu wskażę, że bilans handlowy Polski jest stale dodatni, a ostatnio obserwujemy nawet pewien wzrost nadwyżki eksportu nad importem. Niepomyślne zaś kształtowanie się bilansu handlowego Czechosłowacji było według oświadczeń czeskich bezpośrednią przyczyną podjętych zarządzeń. Do decyzji Rządu czeskiego doprowadził niewątpliwie także fakt, że ceny wewnętrzne utrzymywały się dotychczas na poziomie dość wysokim, znacznie wyższym od poziomu cen w Polsce i cen światowych, a w dziedzinie oddłużenia nie było tak stanowczych kroków, jak dokonane rok temu u nas".

Przypomniał dalej p. minister skarbu, że w lecie r. ub. Polska położyła podpis pod deklarację państw bloku złotego, co było wyrazem naszej niezłomnej woli utrzymania stałości naszej waluty.

„Poprzez wielkie wysiłki i wielkie ofiary, dzięki konsekwentnej polityce Polska osiągnęła równowagę polityczną i społeczną i przystosowała się do nowych warunków ekonomicznych. Jest dziś elementem ładu w chaosie światowym. Nic nas nie może skłonić do zejścia z drogi niewątpliwie ciężkiej, ale którą mamy już prawie całkowicie za sobą i która jedynie prowadzi do dalszego zdrowego rozwoju gospodarczego. Byłoby zdradą wobec poniesionych dotychczas przez społeczeństwo ofiar pogrążać je dzisiaj w odmęt niepewnych eksperymentów".

Stanowisko rządu podtrzymuje **„Gazeta Polska"**. W artykule „Inflacja frazesów", zamieszczonym w Nr. 44 m. in. pisze:

„Na temat dewaluacji wypowiedzieliśmy się już wielokrotnie. Jesteśmy jej przeciwnikami. Sądzimy, że Polska może i powinna być ostatniem państwem, któreby poszło tą drogą. Dlaczego? Dlatego, że dewaluacja wpłynęłaby hamująco na kapitalizację wewnętrzną, a tę właśnie uważamy za jedyny naprawdę skuteczny środek dania pracy młodym i starym — bo kapitalizacja wewnętrzna jest niezbędna dla uprzemysłowienia Polski, bez czego problemu bezrobocia rosnących pokoleń nie rozwiążemy".

„Naszem zdaniem Polska nie jest krajem, który mógłby pozwalać sobie na gospodarcze eksperymenty. Dlatego nie przesądzając dróg, po których pójdzie rozwój stosunków gospodarczych na świecie — uważamy, że Polska może korzystać tylko z doświadczeń udanych i wypróbowanych, a tymczasem stosować te środki, których użycie nie wywołuje wątpliwości. Obowiązkiem naszym jest troskliwe pielęgnowanie istniejących wartości, nie niszczenie niczego i prowadzenie nieodzownej przebudowy w drodze ewolucyjnej. Tego bowiem wymaga w obecnym okresie coś ważniejszego, niż wszelkie sentymenty — interes państwa".

Dotychczasowa nasza polityka finansowa znajduje aprobatę również w artykule Prof. Rybarskiego w „Gazecie Warszawskiej". Autor dowodzi, że dewaluacja stanowiłaby lekarstwo o wiele gorsze od choroby:

„Zwolennicy dewaluacji liczą się z tem, że obniżka wartości pieniądza bez zwyżki płac, liczonych w złocie, przyczyni się do obniżenia kosztów produkcji, uczyni łatwiejszą sytuację przemysłu. Tak stało się w Anglji. Ale w Polsce płace zarówno urzędnicze, jak i robotnicze, są naogół bardzo nizkie. Trudno sobie wyobrazić, by dewaluacja pieniądza nie wywołała ruchu zwyżkowego płac, nie stała się w tej dziedzinie źródłem zamieszania i niepokojów".

„Na dewaluacji zarobiłby niewątpliwie dłużnik... Jednakże jeżeli dłużnik zyskuje, to wierzyciel traci.

W Polsce istnieją dwie wielkie grupy wierzycieli: państwo i drobny kapitalista, który ma swoje oszczędności po bankach i kasach oszczędności. Państwo, jako wierzyciel, może obniżyć swoje wierzytelności bez wkraczania na drogę dewaluacji. Ale gdyby się chciało ciężar tej operacji przerzucić na drobnego kapitalistę, ten eksperyment miałby wprost nieobliczalne skutki".

„A co zrobić z długami, opartemi na podstawie klauzuli złotej? Odebranie jej mocy prawnej byłoby czynnikiem, podkopującym na długie lata zaufanie".

W podobnym duchu omawia również zagadnienie J. Wendel w Nr. 48 „Kurjera Porannego" z dn. 17 lutego w artykule „Eksperyment monetarny Czechosłowacji". Podkreślając trudności eksportowe Czechosłowacji, które skłoniły ją do dewaluacji waluty, autor wyraża wątpliwość, czy eksperyment się uda i czy raz zapoczątkowana deprecjacja waluty nie będzie silną pokusą do przejścia za wzorem Stanów Zjedn. do pieniądza „manipulowanego".

STATYSTYKA

Wkłady w kasach oszczędności na dzień 31.I 1934 r. według danych G. U. S.

Tysiące złotych.

Rodzaje kas oszczędności / Województwa	Liczba kas 31.I 34	WKŁADY: na książeczkach oszczędnościowych — Stan w dniu 31.XII.33	Stan w dniu 31.I.34	Zmiany % *a* 31.XII.33	Zmiany % *a* 31.I.34	instytucyj finansowych — Stan w dniu 31.XII.33	31.I.34	na rachunkach czekowych i żyrowych oraz salda kredytowe rachunków bieżących — Stan w dniu 31.XII.33	31.I.34
P. K. O.	**1**	**506 526**	**516 981**	+ *4,6*	+ *2,1*	—	—	**206 974**	**218 434**
Komunalne *b*	**366*cd***	**537 493**	**535 012**	— *1,0e*	— *0,5*	**30 775**	**31 360**	**43 811**	**40 346**
Powiatowe	229*c*	176 630	178 362	+ *0,5*	+ *1,0*	12 811	12 941	16 287	16 365
Miejskie	133*d*	356 676	352 739	— *1,7*	— *1,1*	17 964	18 358	27 365	23 694
Zw. Międzykom.	3	3 301	3 083	+ *0,4*	— *6,6*	—	61	41	77
Wojewódzka	1	886	828	.	— *6,6*	—	—	118	210
M. st. Warszawa	1	55 530	58 200	— *0,1*	+ *4,8*	253	295	8 304	9 298
Warszawa	26	20 603	20 920	+ *1,3*	+ *1,5*	765	1 085	1 758	2 036
Łódź	18	6 763	6 852	+ *3,9*	+ *1,3*	833	853	1 123	1 198
Kielce	18	11 392	11 443	+ *3,5*	+ *0,4*	525	738	1 643	1 878
Lublin	19	5 107	5 306	+ *3,1*	+ *3,9*	846	720	398	430
Białystok	14	3 608	3 599	+ *4,0*	— *0,3*	513	555	524	548
Wilno	8	4 643	4 726	+ *0,3*	+ *1,8*	18	18	324	358
Nowogródek	8	828	891	— *0,1*	+ *7,6*	94	58	98	115
Polesie	9	836	864	+ *9,4*	+ *3,3*	288	284	332	380
Wołyń	15	1 833	2 000	+ *8,3*	+ *9,1*	270	357	466	481
Poznań	76*c*	93 100	95 461	+ *0,3*	+ *2,5*	5 650	6 437	6 405	6 174
Pomorze	41	29 531	30 772	+ *0,2e*	+ *4,2*	1 627	1 287	4 571	4 149
Śląsk	18	83 206	83 201	+ *0,9*	— *0,0*	13 663	13 143	5 400	5 236
Kraków	25*d*	117 604	115 880	— *4,1*	— *1,5*	3 482	3 665	3 851	2 348
Lwów	35	81 702	74 556	— *1,6*	— *8,8*	646	714	8 064	5 119
Stanisławów	17	13 870	13 752	— *8,4*	— *0,9*	594	541	238	260
Tarnopol	18	7 337	6 589	— *2,7*	—*10,2*	708	610	312	338
Inne kasy	**2**	**29 581**	**29 804**	—*14,3*	+ *0,8*	**5 990**	**2 281**	**176**	**170**

a W porównaniu z miesiącem poprzednim. *b* Wobec nienadesłania sprawozdań wzięto sumy z miesięcy poprzednich: w grudniu dla 14 kas, w styczniu dla 77 kas. *c* W związku z Rozp. R. M. w sprawie zniesienia oraz zmiany granic niektórych powiatów z dniem 1.IV 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1, 3 i 6) liczba powiatowych kom. kas zmniejszyła się o kom. kasę pow. odolanowskiego, którą przekształcono na oddział kom. kasy pow. ostrowskiego. *d* Liczba miejskich kom. kas zmniejszyła się o kom. kasę miasta Kraków—Podgórze, która z dniem 1.I 1934 r. stała się oddziałem kom. kasy miasta Krakowa. *e* Przy obliczaniu zmian % nie uwzględniono sumy wkładów Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Toruniu.

Uwaga. Znaczny spadek wkładów w grudniu 1933 r. i w styczniu 1934 r. tłumaczy się przeliczeniem wkładów dolarowych na złote według kursu bieżącego.

NADESŁANE

„Przegląd Gospodarczy", zesz. 4: „Przegląd sytuacji" — E. R.; „Na marginesie projektu ordynacji podatkowej" — B. O.; „Wytyczne nowego Kodeksu Handlowego" — Jan Namitkiewicz; „Sytuacja przemysłu węglowego w 1933 r. i widoki jego rozwoju" — Antoni Olszewski; „Notatki"; „Z gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych A. P." — Maciej I. Drybiński; „Z gospodarczego położenia W. Brytanji" — Dr. Stefan Janicki.

Poza tem zeszyt zawiera: Rynek pieniężny, Rynki towarowe oraz Kronikę.

Rolnik Ekonomista Nr. 4 zawiera artykuły: „Rolnictwo i handel eksportowy produktami rolnemi"; p. Tadeusza Krzyżanowskiego — „Obecna sytuacja rolnictwa"; p. Wł. Englichta — „Ordynacja podatkowa"; p. Dr. St. Antoniewskiego — „Wpływ hodowli na zatrudnienie rąk roboczych"; p. Inż. St. Mierczyńskiego — „Zagadnienie zielarstwa w Polsce". „Przegląd rynków" podaje sprawozdania z rynków: zbożowych, zwierzęcych, jajczarskich, maślarskich i rybnych. Kronika krajowa i zagraniczna podaje szereg aktualnych notatek z zakresu rolniczej polityki gospodarczej.

Drukarnia Samorządowego Instytutu Wydawniczego, Warszawa, ul. Dobra Nr. 28.